



»»» Bułgaria



Więcej
zdjęć
zobaczysz
skanując kod

AUTOR: Dorota Sobolak, ZDJĘCIA: autor, Przygody 4x4, Stanisław Ptak, Cezary Czapiewski



Varna, Złote Pisaki, Słoneczny Brzeg... to typowe skojarzenia z Bułgarią i nikogo nie dziwi za bardzo fakt, że myśląc o ciekawym off-roadowo kraju europejskim to państwo znajduje się na szarym końcu. Całkiem niesłusznie.

W czerwcowy poranek, na krakowskim parkingu grupa Forsterów i jeden Outback meldują gotowość do przebycia pierwszego odcinka V Subariady, czyli 900 km asfaltem, do Rumunii.

Jak to zwykle bywa, jeśli coś ma się wydarzyć to dzieje się to tuż przed dotarciem do celu. Na przepięknej dojazdówce do Transalpiny poległa jedna opona. Wymiana koła była szybka i skuteczna, a wrażenia z nocnego przejazdu serpentynami bardzo żywe i rozpalające wyobraźnię. Wszak dnia następnego mieliśmy przejechać tę sławną trasę w blasku słońca. No i właściwie się udało, tylko przy jej końcu zatrzymał nas odbywający się tam rajd samochodowy. Ot, mieliśmy pierwszy przystanek w terenie.

Naszym celem były jednak bułgarskie bezdroża i tam też zaczęliśmy się kierować. Zakupy w Kauflandzie, spotkanie z autem-przewodnikiem oraz jego załogą, czyli Beatą i Miłoszem, no i... czas zacząć pokonywanie bezdroży.

Na początek trochę tras widokowych Starej Planiny, krótki postój nad jeziorem Rabisza i niezbyt wymagające nierówności – wszystko przebiegało sprawnie i bezawaryjnie. Zanim osiągnęliśmy nasz cel – pierwszy nocleg w terenie pod górą Kom – odwiedziliśmy Jaskinię Magura niedaleko wsi Rabisza. Jeszcze całkiem niedawno, bo jakieś 12 tys. lat temu, osada była podobno dość licznie zamieszkiwana przez naszych przodków. Ich malowidła zachowały się do dzisiaj i zdobią wnętrza dawnych salonów. Niedaleko Belogradzika mieliśmy postój obiadowy, a spożyte kalorie spaliliśmy podczas zwiedzania Twierdzy Kaleto, fantastycznie wpasowanej w podłoże skalne. No i widoki z góry... bardzo przyjemne.

Kolejny dzień przeznaczaliśmy na wycieczki krajoznawcze i dotarliśmy m.in. pod wodospad Skaklia. Szczerze mówiąc, spodziewałam się większych fajerwerków, chociaż nie można odmówić urody temu ciurkaletku o imponującej wysokości 85 m. Tego dnia naszym celem była

Jaskinia Prohodna, koło której zaplanowany był kolejny nocleg. Droga wiodła przez piękny widokowo przełom Iskyru – najdłuższej bułgarskiej rzeki.



Resztki dawnej komunistycznej świetności, czyli pozostałości mozaiki ściennej

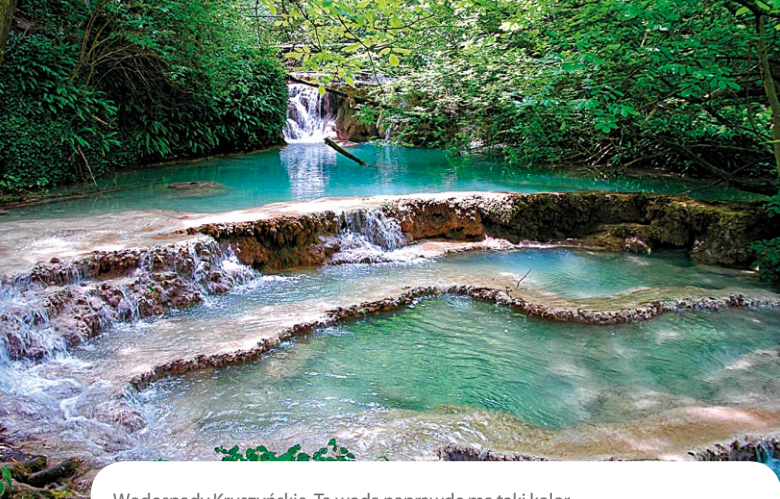
Biwakowanie

Gdy dotarliśmy do wyznaczonego celu i rozpoczęliśmy montaż infrastruktury, naszym oczom ukazał się widok jak z czasów budowy Nowej Huty. Czterooosobowa rodzina Urabusów w pocie czoła stawiała swoją willę (namiot z dwoma sypialniami, przedsionkiem, całą masą sznurków, śledzi itp.). Jak się łatwo domyślić, reszta towarzystwa rzuciła się do pomocy... słownej. Czas budowy nie kurczył się zbyt żwawo, „pomocnikom” zaczął doskwierać lekki głód oraz pragnienie, co w prosty sposób przełożyło się na imprezę przy wspólnym stole (a raczej stołach, bo kto żyw swój własny stolik przytargał i napełnił przekąskami; jeden pełnił funkcję bardziej szlachetną i ugiął się pod ciężarem... cieczy wszelakich). Ciepły i radosny wieczór umilały nam roje świetlików, plenerowy pokaz zdjęć (Subary, dzięki za „ekran”), produkty Jastazena i dźwięki strun.

Po opuszczeniu biwaku udaliśmy się na spacer przełomem rzeki Złatna Panega, dopływu Iskyru, gdzie dzięki unijnym dotacjom stworzono bardzo przyjazne miejsce, które można nazwać małym rezerwatem przyrodniczym – malownicze drewniane mostki zawieszone nad krystalicznie czystą wodą, a to wszystko wśród skał.

Będąc w tamtych okolicach żał byłoby nie skorzystać i nie zanurzyć się w chłodzie i zieleni, jakie kryje w sobie jaskinia Devetaska. 2,5 km korytarzy, 20 000 m² powierzchni – nie dziwi więc fakt, że tunele były w przeszłości wykorzystywane jako magazyn wojskowy, w którym przechowywano broń, ropę i zapasy żywności. Obecnie jest to oaza nietoperzy i węży. Na szczęście nie spotkaliśmy się bezpośrednio

z żadnym z przedstawicieli tych gatunków tzn. węże nas nie kasały, a nietoperze nie wpływały się we włosy.



Wodospady Kruszyńskie. Ta woda naprawdę ma taki kolor

Zgodnie z powiedzeniem, że apetyt rośnie w miarę jedzenia, wybraliśmy się do kolejnego przyrodniczo pięknego zakątka, jakim są Wodospady Kruszyńskie. Zielono-błękitna woda, szumiące kaskady i bujna roślinność od razu pozwalają zrozumieć mnichów z Kruszyny, którzy w XIII i XIV w. zamieszkiwali te tereny, modląc się i medytując samotnie w różnych szczelinach i zachowanych celach skalnych.

Bożenci

Wisienką na torcie było dotarcie do wioski Bożenci, która stała się naszą bazą na najbliższe dwa dni. Ta niewielka osada położona niedaleko Gabrowa jest skansenem architektonicznym i podobno powstała w 1393 roku. Swoją największą rozkwit Bożenci przeżyło w XIX w., kiedy prężnie działały tam warsztaty rzemieślnicze, a handel miał się nadzwyczaj dobrze. Podobno wioskę na stałe zamieszkuje raptem ok. 20 osób.

Osada tak nas urzekła, że pomimo planów opuszczenia jej i nocowania w terenie daliśmy się przekonać do pozostania w Bożenci. No dobra, najbardziej przekonał nas do tego padający nieustannie deszcz. Nie kłócąc się z naturą, postanowiliśmy zrobić sobie wycieczkę i wrócić



Monastyr Zaśnięcia Matki Bożej w Baczkwie



Rodopy, widok z Wąwozu Trigradskiego

do Bożenci na kolejny nocleg. Tym razem zawiodło nas (a właściwie to Miłosz nas zawiodł) do monasteru Sokolskiego, gdzie po pokonaniu jakiejś nieludzkiej ilości schodów można było wejść jeszcze wyżej, na wieżę monasteru, ale na to zdecydowali się baaaaardzo nieliczni. Trzeba przyznać, że widoki z tej najwyższej platformy były... rozległe.

Następnie udaliśmy się do Etyru i po raz pierwszy byłam naprawdę zła na deszcz. Na szczęście nie był jakoś specjalnie kąśliwy, ale jako, że jestem wielbiczką skansenów i słońca to trochę żałowałam, że muszę oglądać tę osadę z przełomu XVIII i XIX wieku przez krople wody. Inna sprawa, że dzięki opadom wszelkie urządzenia napędzane energią wodną pracować mogły na pełnych obrotach, ku ucieście zwiedzających. Na terenie skansenu znajdują się nadal czynne zakłady rzemieślnicze. Można tu spotkać piekarzy, rymarzy, młynarzy, tkaczy czy garncarzy



Miejsce „leśnika” jest w... lesie

wytwarzających na miejscu gliniane naczynia. Można tu kupić tkaniny, kożuchy, pieczywo czy instrumenty ludowe.

Nadszedł czas opuszczenia miejsc cywilizowanych i udania się w Rodopy. Dzięki aurze nie mogliśmy narzekać na łatwy i suchy teren, co bardzo przypadło do gustu osobom o zacięciu off-roadowym. Przyznam szczerze, że przed wyruszeniem na Subariadę trochę sceptycznie podchodziłam do połączenia „Forków” z prawdziwym terenem, ale dzięki tej wycieczce patrzę na możliwości tych samochodów zupełnie inaczej i już nie mogę doczekać się testów prasowych Forestera.

Pomnik socjalizmu

Przełęczą Szipka dotarliśmy do znanego z wielu zdjęć symbolu bułgarskiego socjalizmu, czyli budowli na szczycie Buzludża. Dom-pomnik Komunistycznej Partii Bułgarii wybudowany został w 1981 roku. Obiekt ma 42 m średnicy, 14,5 m wysokości, a mieszcząca się w środku sala konferencyjna ozdobiona została 550 m² mozaiki (jeszcze trochę jej zostało na ścianach). Nad kopułą wznosi się 70-metrowa wieża ozdobiona dwiema pięcioramiennymi gwiazdami, z których każda ma wysokość 12 m. W roku 1989 „ufo” zostało pozostawione samo sobie i niszczeje w tym surowym, górskim klimacie. Podobno co roku, na początku sierpnia przy ruinie Domu Komunistycznej Partii Bułgarii nadal spotykają się bułgarscy socjaliści, aby wspominać czasy minione.

Spod pomnika przeszłości, zaliczając kilka przeszkód terenowych i Monastyr Baczkowski, dotarliśmy do niezwykle uroczej wioski o nazwie Kosowo. To kolejne na naszej trasie miejsce, które jest bardziej wyludnione niż zaludnione. Na stałe zamieszkuje je tylko 11 osób. Przyjemna odmiana dla tych, którzy na co dzień mierzą się ze zgiełkiem dużych miast.



Powoli, technicznie i żeby nie spaść z kamieni

W teren

Dotarliśmy do Rodopów, no a skoro już w nich byliśmy, to aż prosiło się, by spenetrować samochodami ich gliniasto-kamieniste szlaki. To był zdecydowanie najbardziej wymagający terenowo dzień i śmiem twierdzić, że dostarczył porządnej dawki adrenaliny wszystkim uczestnikom! Sporo jazdy technicznej, stromych zjazdów i podjazdów, dużo błota, maksymalne skupienie kierowców, drżenie serc pilotów (głównie pań) i satysfakcja z kolejnej pokonanej bez strat w sprzęcie przeszkody. To był dzień pełen wrażeń. Nie dość, że mieliśmy okazję podziwiać piękno Wąwozu Trigradskiego pokonując trasę między 200-metrowymi skalnymi ścianami, to jeszcze część off-roadowa była sycąca i nawet miejscami wymagała użycia wyciągarki.

Aby zbyt szybko nie odpuszczać tych górskich widoków, udaliśmy się na punkt widokowy Orle Oko nad Jagodiną, do którego wiodła bardzo ładna i wymagająca terenowo trasa. Na szczycie byliśmy świadkami jak Sebekian, na wysuniętej w nicość kładce, zerwał więz ze swoim lękiem wysokości!

Ostatnim elementem podnoszącym poziom adrenaliny było uwięzienie nas w Jaskini Jagodzińskiej. Nie znaliśmy miejscowych zwyczajów i po uiszczeniu opłaty wejściowej przeszliśmy tę dziurę jagodinską zastając na jej końcu metalową kratę zamkniętą na kłódkę. Okazało się, że klucz do niej dzierży pani przewodnik, którą minęliśmy po drodze gdzieś na początku jaskini. Na szczęście udało się pozyskać „otwieracz” i mogliśmy znów cieszyć się wolnością.



NIEZBĘDNIK PODRÓŻNIKA

» CEL PODRÓŻY

Bułgaria, Stara Planina, Rodopy

» DOKUMENTY

dowód osobisty – jak w całej UE; Bułgaria nie jest członkiem strefy Schengen

» WALUTA

1 lew = 100 stotinek (BGN), 1 lew = 2,16 zł

» WARUNKI ATMOSFERYCZNE

klimat umiarkowany ciepły, kontynentalny, suchy

» ŻYWNÓŚĆ

typowa kuchnia bałkańska; najbardziej rozpoznawalne smaki Bułgarii to sirene – białe, słone ser oraz czubrica – przyprawa obecna w większości dań, a najpopularniejsze potrawy (zwłaszcza w sezonie letnim) to szopska sałata i tarator, no i oczywiście mięsne „mielone” w postaci grilowanej

» NOCLEGI

hotele, pensjonaty, prywatne kwatery

» RELIGIA

prawosławie, islam (ok. 10%)

» DODATKOWE UWAGI

obowiązujący język to oczywiście bułgarski i dosyć trudno dogadać się tam np. po angielsku; z osobami w wieku 40+ można rozmawiać po rosyjsku; zgodnie z ustawą z 2009 roku o transliteracji, w języku pisanym bardzo często przy grażdancie pojawia się łacinka, również na drogowskazach

Pożegnaliśmy piękne Rodopy i wyruszyliśmy w drogę do Melnika. Tak, tego Melnika! To był nasz ostatni wspólny wieczór, bo o poranku część ekip wyruszyła prosto do Polski, część w dalszą, wakacyjną podróż, a mnie przypadła w udziale fantastyczna Trasa Transfogarska, którą przejechalismy w drodze powrotnej do domu. Idealna droga dla Subaru – kręta, stroma, wąska i po prostu piękna!

V Subariada dobiegła końca i poza fajnie spędzonym czasem, tysiącami kilometrów w samochodzie, bąblami po ukąszeniach komarów pozostanie mi po niej wiedza o Bułgarii jakiej nie znam, nowe znajomości i przede wszystkim inne spojrzenie na terenowe możliwości Subaru! ☺